

KORRESPONDENT

H A N D L O W Y, P R Z E M Y S Ł O W Y

I

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiej.)

Dnia 20 Sierpnia

N 67.

Roku 1845

WYSTAWA PRZEMYSŁU w BERLINIE.

(z *Journal des Débats*)

Minister handlu ogłosił niedawno raporta, złożone mu o wystawie Berlińskiej przez pp. Legentil i Goldenberg, których tam w tym celu wysłano. Ze wszystkich wypadków jakie okazała wystawa przemysłu francuzkiego w 1844, ten jest niezaprzeczone najwazniejszym, iż przemysłowi europejskiemu w ogólności nowy popęd nadała. Fabrykanci z całej Europy przybywali do Paryża by dowiedzieć się o rozwoju naszych działań, by zdać sobie sprawę z naszych nadzwyczajnych postępów w niektórych wypadkach, tak aby wieszować sobie znowu tego, w czym jeszcześmy ich nie dosięgli. Lecz zinnego jeszcze względu wystawa była nader rozgłośna. Większa część rządów, słusznie uderzona wybornymi skutkami takich uroczystości, osiędzila za stósowne, u siebie takżeż zarządzić wystawy. Wystawa Związku Niemieckiego otwarta w Berlinie, jest ze wszystkich najciekawsza, i co do interesu przewyższoną być by tylko mogła wystawą którą w Londynie urządzono; bo też Związek celny Niemiecki jest na drodze przyspieszonego doskonalenia się. Obejmuje on ludność 28 milionów Niemców, których wszystkie myśli zwrócone są ku przemysłowej działalności; bo dla nich zawód polityczny, któryby zapewne przekładały niektóre znakomitsze umysły, jest jeszcze zamknięty. Rządy niemieckie wspierają szczerze, nader pojętnie i z niezwykłą troskliwością ten ruch przemysłowy. Raport więc o wystawie Zollvereinu przez sędziów tak z rzeczą obznajmionych jak pp. Legentil i Goldenberg, musi być koniecznie bardzo ciekawym dokumentem.

Przemysł niemiecki jest świeższy od francuzkiego; mniej ma zasobów z tego względu że mniejszemi rozporządza kapitałami; kraj nie jest tak bogatym bo to nagromadzona praca tworzy bogactwo. Tak więc, aby dobrze pracował, kraj liczyć musi wysilenia przemysłowe przez jakiś czas trwające. Z czasem tylko dochodzi się do tej wielkiej produkcji, która używa sil mechanicznych, która zmniejsza ogólne koszta, która potrzebuje podziału pracy do ostatecznych granic posuniętego. Przemysł niemiecki, przez to samo że jest nowym, mniej jest od francuzkiego rozwinięty. Jednakowoż rozmaite okoliczności przyłożyły się do nadania niektórym gałęziom niemieckiej produkcji takiego stopnia doskonałości, że co najmniej to francuzkim dorównywać mogą.

Między przyczynami które największy wpływ wywierają na stan przemysłu, w pierwszym rzędzie postawić można rozległość targowiska. Zollverein pod tym względem nie wiele ma do pozazdrosczenia Francji; ma bowiem 28 milionów konsumentów a my 35 milionów, różnica więc tylko o jedną, piątą; to rzecz mała. Drugim warunkiem pierwszego rzędu jest stan dróg i komunikacyj; w tém Niemcy mniej są szczerze od francuzów uposażeni; mało u nich rzek splawnych, zaledwie

posiadają kilka kanałów, a na kanałach właśnie odbywają się tanie transporta; drogi niemieckie dobre i równe pewno francuzkim, ale obciążone znacznem mytem. Co się tycze dróg żelaznych, na tym samym stoją co Francji stopiu; posiadają wprawdzie tylko w pespektywie, ale tak jak Francja spodziewają się ich nie zadlugo. Innym warunkiem także głównym w przemyśle jest cena surowych materjałów. Co do węgla kamiennego, żelaza i innych kruszczów, co do wełny, lnu, konopi, bawełny, jedwabiu, czyliż Niemcy z natury lepiej czy gorzej uposażone, czy lepiej czy gorzej położone od Francji? Węgla dosyć jest w niektórych ale nie licznych prowincjach, w Szlasku i nad brzegami Renu w Westfalji, jak i w Sarrebrucke. Jednakowoż biorąc w ogóle, paliwo kopalnie jest po takiej samej prawie cenie w Niemczech co we Francji. Związek celny Niemiecki wydaje go corocznie 2 miliony 750,000 beczek (20 centnarowych). Produkcja Francji wynosi pół czwarta miliona; Anglii zaś oceniana na 30 milionów rocznie. Co do żelaza, lubo nie jest ono tak tanie jak w Anglii albo nawet w Belgji, przechodzi konsumptom pod daleko lepszymi jak we Francji warunkami. Pan Goldenberg ocenia, że w Związku Celnym Niemieckim, beczka (1000 kilogrammów) surowcu żelaznego, siwego z koksu, kosztuje 85 franków, gdy tymczasem we Francji taż ilość kosztuje 130 franków; co do surowcu siwego z drzewnego węgla, ceny stósunkowe są 120 i 170 franków, Niemcy biegłymi są metalurgistami. Celują szczególniej w odlewach żelaznych; artykuły mody z żelaza przez nich robione są rzeczy doskonałe; z rud swoich, tak nazwanych spathowych otrzymują stal słynną. Francja posiada taką samą rudę, w Delfinacie naprzykład; lecz dotąd nie umiała z niej tak biegle korzystać, a stal cienka, doskonała, która jest gównym materjałem do dobrych narzędzi, jest u nas bardzo droga. Co do innych płodów surowych, które rolnictwo wydaje, okoliczności któreby nazwać można sztucznymi, które zawdzięczyć trzeba przezorności rządzących, lub też dzielności prywatnych pomysłów, nadają pewną wyższość Niemcom. I tak wełny Niemieckie lepsze są gatunku. Cóżby nie wyrabiali nasi pojętni i biegli fabrykanci z Elbeuf i Sedanu, gdyby pracowali mogli takimi surowymi materjałami! Oddawna już, szlachta posiadająca grunta w Saxonji i w Szlasku, odmienna od uprzywilejowanych klas Francji, które dbały tylko o błyszczenie na dworze, poświęcała się ulep zaniu trzód, a dziś kraj z tego ciągnie korzyści; Niemieckie wełny są przepyszne. W 1837 r. szacowano że Związek Celny Niemiecki posiadał 19 milionów owiec, z których same runa warte były corocznie 94 miliony. W 1841, całą rasę owczą liczono we Francji na 32 miliony 151,000 głów, które połączywszy wełnę, mięso i wszystkie inne wydatki, przedstawiały razem wartość, tylko 120 milionów fr. Ten rachunek okazuje jak dalece barany w naszych owczarniach są niższe od Niemieckich. Len starannie i korzystnie uprawiają w krajach do Zollvereinu należących. Jedwab produkują tam tylko dla pamięci, bo klimat jest na to za ostry;

rozpoczynają przecież na nowo próby do których zachęcał Fryderyk Wielki, ale jedwab bardzo tanio z Włoch dowożą. Bawełna przychodzi z zagranicy pod temi prawie samemi warunkami jak do Francji. Glinka porcelanowa jest może nie tak czysta w Saxonji jak w Limousin. Widzimy więc że pod względem surowych materiałów, Związek celny Niemiecki jest tak dobrze przynajmniej jak Francja uposażony. Z drugiej strony, pieczołowitość monarchów a czasami względy publiczności, oddawnych bardzo czasów, nadały niektórym szczegółowym fabrykacjom najszcześniejsze popędy, i zatrudnienie. Wszystkim wiadomo, jak doskonale są wyroby porcelanowe z królewskiej fabryki w Meissen w Saxonji, a wziętość saskiej adamaszkowanej bielizny jest powszechna; jest to artykuł z którym nie się porównać niedawno aż do wystawy francuskiej w 1844 r. na której okazano wyroby którymby sama Saxonja trudno dorównać mogła

Praca ręczna czyli robocizna tak wielką grającą rolę w przemyśle rękodzielniczym, jest albo zdaje się być w Niemczech korzystniejszą co do ceny dla fabrykanta. W Szlasku, robotnik pracujący w domu i dzielący czas swój między uprawę gruntu i warsztat tkacki, zaledwie talara na tydzień zarabia; jest to o 63 centymy na dzień mniej; w fabrykach sukiennych teje samej prowincji, zarabia dwa razy tyle ale to daje dopiero za dzień 1 fr. 26 cent. kobiety biora połowę. W Saxonji, robotnik w okregach górzystych, który pracuje u siebie, zarabia 5 fr. lub 5 fr. 50 centym. na tydzień, robotnik na płaszczyźnie cokolwiek więcej. Przędzarze bawełny otrzymują 7 fr. 50 cent. a drukarze płócienek 3 do 6 talarów. W Berlinie, ceny są wyższe. W Norymberdze, mieście od niepamiętnych czasów bardzo przemysłowem, zwyczajna płaca robotnika 3 złote wynosi (6 fran. 50 centm.) na tydzień. W Nadrenskich prowincjach, zwyczajna płaca dobrego robotnika wynosi 3 do 4 tal. na tydzień. Ze zaś życie jest prawie po takiej samej cenie jak we Francji, robotnik niemiecki nie tyle więc zarabia co francuski. Według p. Legentil, „żywność robotnika niemieckiego składa; rano, kawa; na śniadanie, chleb żytni (przebrzydłego gatunku) lekko masłem posmagnięty; na obiad i na wieczera kartofle. Rzadko dosyć pija piwo, a trzy czwarte robotników mięsa nie znają. Wino również jest im niedostępne i nieznanie.“ Z powodu tego, jak szanowny komissarz nazywa sprawiedliwie, nędznego pożywienia, dodaje, że robotnik niemiecki, mniej od francuskiego produkuje. „Pożywny pokarm i utrzymanie, powiada, wielki ma wpływ na ilość roboty jaka człowiek dokonać może; on to daje często wyższość robotnikowi angielskiemu nad francuskim; a często powtarzane doświadczenie dowiodło, że kiedy ten ostatni może używać pożywniej strawy jaka zwykle karmi się jego spółzawodnik, pracuje równie mocno i tak długo.“ Ta okoliczność nie sama jedna tylko zmniejsza siłę produkcyjną niemieckiego robotnika, porównaną z tą siłą robotnika francuskiego, a któr zmniejsza korzyść jaka umiarkowane bardzo zapłaty zdawały się udzielić niemieckiemu rękodzielnikowi. Robotnik niemiecki jest ociężalszy, nie tyle podsycany pragnieniem i żądzą uciechy. Trafna bardzo myślą p. Legentil, których pełno w jego raporcie, jest to że polityczne Niemiec położenie oddziaływa na płodność pracy robotnika niemieckiego. Niedosyć jeszcze żywo wszczepiło się w niego uczucie równości, tak głębokie i tak gorące we Francji, gdzie każdy może karmić nadzieje że dojdzie do punktu do którego inni dobiegli. Łatwo on zgadza się na to, aby żyć i umierać w sferze w której się urodził, i tyle tylko pracuje ile koniecznie potrzeba dla otrzymania zapłaty, jaka jest niezbędna do najskromniejszego wyżycia. Robotnik niemiecki więcej ma oświecenia niżeli francuski. Ludzie niemieccy czytać ani pisać rzadką są już osobliwością w Zollvereinie. Szczegółowe szkoły, dla wszystkich otwarte i przystępne, gdzie ucza i wykładają tajemnicze rozmaitych rzemiosł, są zaprowadzone. Fabrykanci wzajemnie się podbudzają, i siła się na udoskonalenie tak siebie samych jaki robotników swoich. Dla tego też zdolność produkcyjna robotnika niemieckiego nieza-

dlugo pewno stanie na równi z takąż zdolnością francuskiego robotnika.

Według tych ogólnych wiadomości, można sobie utworzyć wyobrażenie o niedalekiej przyszłości niemieckiego przemysłu. Oczywiście rzecz że ta przyszłość świetna i że przedmioty które Związek Celny z innych krajów sprowadza, naprzykład w tkaninach, sam niezadługo produkować będzie a może nawet na wywóz za granicę. Przyszłość w tym w ględzie za przyszłość daje rękojmię. I tak, w 1834 r. Związek Celny otrzymał półszosta miliona kilogramów surowej bawełny, którą przerabiał na rozmaitego rodzaju materje. W 1843 r. już potrzebował piętnaście milionów prawie trzy razy tyle. Na ten sam użytek, Anglja przesłała mu w 1834 roku trzynaście milionów i pół kilogramów przędzy bawełnianej. W tysiąc ośmiuset czterdziestym trzecim już 24 mil. 300,000 kilogram., prawie dwa razy tyle. Związek Celny wysłał za granicę, na targi Amerykańskie sukna, płótna, a nawet wyroby czapnicze, które Saxonja po tak niskiej cenie wyrabia jakiej nawet w Anglji dosięgnąć nie mogła. Przemysł jedwabny tyle się tam prawie rozwija co bawełniany. Sztuki kruszczone postępują. Sztuka garbarska i przysposobiania skór jest w ogóle daleko posunięta. Fabrykacja papieru rozległa jest i coraz się ulepsza. Wyroby kartonowe, galanteryjne, z drogiego drzewa, sztukaterje, dawno w Niemczech słyną. Norymberga od wieków posiada przywilej dostarczania Europie zabawek dla dzieci. Sztuki mechaniczne także nie zaspiają. Słowem Związek Celny Niemiecki jest ogromnem państwem przemysłowem, które zbliżka ścisnąć się zdaje Francję i Anglję. Rękodzielnie Związku Celnego z jednej strony, a z drugiej Stanów Zjednoczonych, bliskie są podobno do walki o handel powszechny z temi dwoma ludami, które dotąd stanowiły prawo w świecie handlowym, tak samo jak w politycznych sferach.

Takie wypadki okazują się z raportów pp. Legentil i Goldenberg. Zresztą dokumenta te obfitują w nieocenione nauki i liczebne dowody nadzwyczaj zajmujące. Ciekawie czytać je będą wszyscy którzy pragną poznać jak daleko zaszedł nasi spółzawodnicy, w tym nowym zawodzie pracy, w który cywilizacja massa rzuca się w ślad za swobodą. Wszyscy wdzięczni będą dwom kommissarzom wybranym przez ministra handlu, za bezstronność z jaką raczyli opuścić osobiste wielkie interesa swoje, by udać się na drugą stronę Renu i zająć się trudnemi badaniami, znojnemi i delikatnemi, które znamienicie dokonali. Żalujemy że nie można było dołączyć do nich jakiego chemika i mechanika. Robota na cztery rozdzielona osoby mogła być zupełniejsza. To jednak co we dwóch przez dwa miesiące pp. Legentil i Goldenberg zrobili, jest zadziwiające. Nieszczęściem, minister handlu bardzo jest ściśniony granicami swojego budżetu. Proste kosza podróży kommissarza, albo kosza druku raportu, są już dla niego ciężarem

W tej chwili inne jeszcze wystawy są otwarte, wszystkie na podobieństwo francuskiej: jedna w Wiedniu, dla Stanów Austriackich, druga Madrycie dla Półwyspu, na którym oba rządy, hiszpański i portugalski, chcą korzystać z pokoju i zachęcają do przemysłowej pracy. Dla braku fundusów minister handlu nikogo tam posłać nie mógł. Akademia Nauk politycznych i moralnych, zleciła jednemu z swoich członków, aby się udał do Madrytu, a minister musiał prosić uczonego członka aby mu stosowne postrzeżenia nadesłał. Zeszłego roku, raport dziesięcioletni o handlu Wielkiej Brytanji, dokument niesłychanej wagi, minister handlu wyjątkami tylko ogłosił, lubo cały przetłumaczono, także dla braku fundusów. Te oszczędności tak narzucone ważnemu ministerjalnemu wydziałowi niegodne są Francji, która zachować winna swoje znaczenie kiedy rzecz idzie o przemysł, tak jak w literaturze, naukach i sztukach, również Izby niegodne która je usłucha, a raczej głosowaniem swoim nakazuje. Francja znajdując mroźstwo milionów na tyle przedsiębierstw materialnych do użytku publicznego, może przecież coś poświęcić na poszukiwania i ogłoszenia, które i zaszczyt jej przyniesie i z bogactw są zdolne.

KILKA UWAG NAD ARTYKULEM „STAN CHŁOPÓW

W POLSCE.“

Gdyby zapytano jaki jest dziś stan polskich włościan, odpowiedziećby bezwątpienia należało, że inny okupników którzy prawie na równi z właścicielami być mogą, inny czynszowników którzy tylko warunkom zawartym w ich kontraktach ulegają; którzy tylko warunkom zawartym w ich kontraktach ulegają; inni pańszczyzników, którzy w prowadzeniu swojego gospodarstwa powiększej części od dowolności dworskiej zależą, a pańszczyzników, znowu inny gdzie zniesiono darmochoy, przymusowe najmy i robociznę dla folwarku do dni trzech zakresłono, a inny gdzie pod tym względem żadne dotąd nie zaszło ograniczenie; inny jeszcze jest stan zagrodników, najemników i czeladki wiejskiej, bo i ci do dzisiejszych włościan polskich należą. Podobnegoż rozróżnienia przepominać nie należało i w czasach przeszłych.

Byli jeszcze w XIII stuleciu wieśnianie dziedziczyńscy których fortuny, sortes, pochodzące z czasów przedmonarchicznych, stawały się już podówczas własnością panów i duchowieństwa w Wielko i Mało-polsce, a którzy w Mazowszu dotąd się utrzymują pod imieniem drobnej szlachty; byli kmiecie bądź na prawie polskim, bądź na niemieckim osiedli, z uprawianej przez siebie roli, panu jej, dań zbożowa lub pieniężna wnoszący, którzy grunt swój czynszowy na własność nabywać i rycerzami, miles ex malthone, zostawać mogli, ale którzy jako czynszownicy ulegać musieli pewnym ograniczeniom w Statucie Kazimierza W. wymienionym; byli przebywacze t. j. zagrodnicy i czeladź, zwaną w tymże statucie, gołotą lub obłomkami, ludzie wolni, przez umowy jedynie ze swemi połączeni panami. Ale obok wieśniaków i kmieci, bardzo wczesnie okazują się poddani, którzy oprócz składania d. nin robili z gruntu pańszczyznę. Małżonka Władysława Hermana, Judyta, kościołowi Krakowskiemu nadała dobra Pabijanice z dawnymi poddanymi t. j. ludźmi co przez lat 30 zostawali w braństwie, lub co się dobrowolnie przywiązali do gruntu, i z ich potomstwem czyli ojczycami, którzy na gruncie zrodzeni z gruntem całość stanowią, wraz z należącą się od nich pańszczyzną i daninami w zbożu, miodzie i kunich skórkach, cum hominibus adscripticiis, qui per 30 annos fuerunt in manuali possessione, vel qui astricti sunt glebae soli propria professione, et originariis, qui ex adscripticiis nati in ipso solo glebae coaluerunt, et cum servitutibus eorum et tributis quae consistunt in frumentis, melle, pellibus mardurinis, jak Długosz pisze. Podobnąż darowiznę z dawnych poddanych i ojczyców, (*) zamieszkałych w dobrach Książnice nad Wisłoką tudzież z ich pańszczyzny i danin zrobiła też monarchini dla klasztoru Tynieckiego. Owoż w Wielko i Mało-polsce widzimy poddanych obok kmieci, pańszczyznę i daniny obok samych danin czyli czynszów. Statut Wartski mówi też o sługach niewolnych, de servis aut ancillis illiberis. Opisujący „stan chłopów w Polsce“ winien był również zbadać czyli przed Unią tak samo rzecz się miała w Mazowszu, na Litwie, w Prusach i w ziemiach ruskich.

Następnie im większej ziemia nabierała wartości, im bardziej produkta jej szły w cenę, tém więcej szlachta powiększając folwarki wymagała robocizny od poddanych i tém mniej przestawała na czynszach czyli daninach kmieci. Obrócić wreszcie kmieci w poddanych a z wszystkimi jak z niewolnikami się obchodzić, stało się niejako celem szlachty. „Powściągał panów i dziedziców Kazimierz W. Mieszkający pod nimi kmiecie i poddani zawsze w królu znajdowali ucieczkę, ochronę i pomoc skuteczną. Wyrządzone im krzywdy nie uchodziły bez ostrzej i surowej kary nikomu. Ani stopień, ani znaczenie, ani zamówność nie zstaniały od sprawiedliwości tego, kto się poważał używać gwałtów, ciężenia lub niesłuszności względem swoich kmieci. Za dokuczliwą dla rycerstwa a mniej godną króla taką troskliwość o włościan poczytywała szlachta, pisze Dłu-

gosz. Przetoż, kiedy się tylko nadarzyła sposobność zdobywała na monarsze bądź pojedyncze przywileje przyznające sędownictwo panom nad ich poddanymi i kmieciami, bądź ogólne statuta, niszczące resztki swobod kmieci. Ustawa w Bydgoszczy nakoniec różnicę między kmieciami a poddanymi, bo nakazała by wszyscy kmiecie wsi królewskich, duchownych i świeckich panom swym jeden dzień w tygodniu robili; Konfederacja zaś Dyssydencka z 1573 r. tak porównanych włościan pognębiła w niewolę, gdy rzekła: „poddanych, respectu religionis, panom nieposłusznych, wolno tymże panom tam in spiritualibus quam saecularibus, podług rozumienia swego karać.“

A jednak mimo takie zrównanie polskich włościan w obliczu prawa, stan ich wszelako nie przestął być różnym; każda prowincja odmienny przedstawiłaby widok. W koronie nawet soltysi, wybrańcy, bojarzy, listownicy i t. p. nie robili pańszczyzny a z uległych pańszczyźnie osiedli po królewszczyznach i duchowiznach postępowali, według dawnego zwyczaju, ze swymi budowlami, sprzężajem, dobytkiem i dorobkiem jak właściciele; a choć po wielu miejscach powiększono im pańszczyznę, oraz tłoki i przymusowe najmy wprowadzono, zawsze jednak w nadzwyczajnym pokrzywdzeniu znajdował tu chłop u właściwej zwierzchności sprawiedliwość; lecz poddany szlachecki, co raz ostrzejszymi prawami „o zbiegłych“ do gruntu przykuty, uważany był tylko w gospodarstwie folwarcznym za statek którego pan używać mógł dowolnie, według przywidzenia lub korzyści i którego śmierć nawet byle przez jakiego szlacheca zadana, przynosiła panu grzywien 15, według prawa z 1581 r.

Na pominięcie tych różnic zwróciwszy uwagę; wypada także nadmienić, iż wybierane podatki i posługi nie tylko w XII stuleciu i nie samych ciężyli chłopów. Poradlnie, choć wielce zmniejszone za Ludwika, płaciło się z każdego lanu w całym królestwie aż do Władysława IV. Od osepą obywateli ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej a od stacyj, kraj cały, dopiero Władysław Jagiełło uwolnił. Stróża zaś, przewód, podwoda, lubo w odmiennem nieco znaczeniu, dotąd nam wszystkim ziemianom są znane.—

Wreszcie nieczyniono różnicy między dobrami królewskimi, duchownymi i szlacheckimi za Kazimierza Sprawiedliwego, bo tej różnicy, pod względem posług dla kraju, stanowić nie mogło w ówczas kilka wyjątków z pod ogólnego prawa, udzielonych niektórym panom lub pojedynczym instytucjom. Wszakże i bulla papieżka, uchwały zjazdu łęczyckiego zatwierdzająca, mówi nie o dobrach duchownych ale tylko o biednych wieśniakach, którym dostojnicy, principes terrae, grabieżyli stodoły i porywali konie.

z p. R.

O kwaszeniu naci kartoflanej.

Podług Aichholtzerta.

Zniosłszy nac kartoflaną do nacznia, rznie się ona w długości 5-6 cali na sieczkarni, która tak należy ustawić, aby sieczka prosto w naczynie padała. Gdy się jej narznie na stopę wysokości, posypuje się mialka solą, poczem ośmiu ludzi udeptują ją mocno zwłaszcza po bokach. Podczas udeptywania sieczka rznie się nieprzrwanie, i za każdą stopą wysokości posypuje się solą. Robota ta sieczenia i posypywania solą trwa dopóty, dopóki naczynie nie będzie nie tylko napełnione, ale dopóki nie będzie miało czterech stóp wysokości nad brzegi naczynia. Poczem kładzie się pokrywa, która gdy sieczka osiądzie nie powinna opierać się na brzegach naczynia, ale tak ma być urządzona iżby mogła zachodzić w samo naczynie gdy sieczka uleży się. Pokrywa przyciska się kamieniami, ale wprzód na pokrywę kładą się mocne ramy, albo poprzecznice czyli ligary z lat, na które kładą się kamienie, i wszystko zostawia się w spoczynku.

(*) Wyrazy te znajdziesz w V. L. 3. f. 160 pod r. 1638.

Gdy naczynie jednego dnia mogło być powyższym sposobem napełnione, toby na drugi dzień owa sieczka, cztery stóp wyżej naczynia nasypiana, osiadła na 1—2 stóp; w takim razie kamienie ramy i pokrywa zdejmują się i znówu naczynie dokłada się aż do rzeczonej wysokości, co tak długo należy powtarzać, aż się postrzeże że przewyżka czyli wyższa warstwa opada nieznacznie. Wtenczas zrzuca się wszystkie ciężar z naczynia, które przykrywa się matą słomianą, 3—4 cali grubą, na matę nasypuje się ziemi na 6—7 cali grubo ze wszystkich stron jak najszczelniej.

Gdyby tak wypadło żeby naczynie do połowy tylko napełniło się w jednym dniu w takim razie trzeba to co się nakrajało przycisnąć kamieniami; na drugi dzień zbierają się kamienie i całe naczynie należy napełnić nacią kartoflaną, a to dla tego, aby kwaszenie mogło się zacząć w ciągu roboty.

Zatém korzystniej będzie mieć dwa naczynia; aby napełniwszy jedno, można podług upodobania zacząć napełniać drugie. Co się tyczy ilości, jaka w naczyniu pomieścić się może, wiadomo z doświadczenia, że 47—50 dobrych wozów naci kartofli wydadzą 500 wiader sieczki kwaszonej, do czego wyjdzie soli 150 funtów.

Ta zastępcza pasza daje się owcom i rogacznie: pierwszym zwykle po południu przed wieczornem daniem i tylko tym które po południu nie dostały pomyjów. Tam gdzie się daje bydłu pomyje i nac kartoflaną, dostaje połowa trzody nac kartoflaną, tylko co 48 godzin; gdzie zaś nie masz pomyjów, tam bydło dostaje dziennie 1 1/4 funt. na sztukę tej zastępczej paszy. Rogacznie należy dawać tę kwaszoną nac kartoflaną na południe, na jedną sztukę po 1/4 wiadra czyli po 20 funtów.

Naczynie odkrywa się zwykle dopiero wtenczas gdy już wszystkie zapasy zielonej paszy wyjdzie i gdy się przechodzi do zimowej paszy. Ziemia, która była użyta do hermetycznego zamknięcia naczynia, składa się w przyzmy na boku naczynia, do przyszłego użycia przy kwaszeniu; słoma zaś użyta do pokrycia suszy się a potem daje się na podściel.

Górna warstwa naci zwykle zgnila, zbiera się i miesza się z gnojem albo daje się do kompostów czyli sztucznych nawozów. Aby w zimie od mrozów ochronić naczynie, potrzeba przykryć je konicznym daszkiem słomianym, mającym małe drzewiczki do wchodu.

Ten daszek może posłużyć dla kilku naczyń, gdy bowiem jedno wypróżni się, można go przenieść na drugie.

S. P.

Sposób czyszczenia studni.

W studnię 40 stóp głęboką, zepsutem powietrzem tak gęsto napełnioną, że ani światło, ani proch nie chciały się w niej palić, wiano 150 kwart wrzącej wody, z tak pomysłnym skutkiem, że powstała ztąd para, w kwadransie oczyściła zupełnie powietrze.

Dachówki szklane.

Pan O. A. Sydow w Szeinstbuszu w Marchji brandenburskiej założył fabrykę dachówek szklanych. Mają one kształt i wielkość zwyczajnych dachówek glinianych; masa jest z zielonego szkła, prawie 1/4 cala grubości i mają zamiast prozka czyli haczka dziurę, którą zakładają się na gwoździ bez główki, zabity w latę. Cel tych dachówek jest; aby poddasze, gdzie tego potrzeba wymaga, oświetlić, i aby nie dawać dymników, które są i kosztowne i szkodliwe. Czyby nasze huty szklane nie mogły wyrabiać tafel do cieplarni i inspektów?

Pokrzywa na jarzynę i sałatę

Młoda pokrzywa daje wyborną jarzynę; zgotowana z bulionem smaczniejsza jest od szpinaku i podobnych mu warzyw, a prócz tego tak jest zdrowa, że ją najslawniejsi lekarze zalecają bardzo dla słabych i zdrowych. Surowo przyprawioną da-

je zdrową sałatę, a nawet młode rostki, na wiosnę się pokazujące, można przyprawiać jak rostki szparagów lub chmielu.

Nowa Loterja przedmiotów z Wystawy zakupionych, coraz więcej ściąga ubiegających się o zaszczytny udział w niesieniu pomocy przemysłowi krajowemu. Już z prowincji wiele osób zgłasza się po bilety, które Komitet zadającym chętnie przesyła. W rzeczy samej, wspieranie tak wzniosłego i szlachetnego celu, dla nikogo obojętnem być nie może. Jeden z naszych znakomych fabrykantów p. *Fragel*, którego wyrobki platerowane na wystawie jednogłośnie poklask publiczności zyskały, piękny dał przykład gorliwości w tej mierze; nie tylko bowiem sam ze swoją rodziną znaczną ilość wziął losów, ale zachęcił przeszło 70 robotników w swoich warsztatach, że wzięli po bilecie, za których założył stawkę, potrącając im za dobrowolnym ich zezwoleniem po 7 1/2 kopiejki srebrem z tygodniowej płacy, póki całości nie spleca. Mała stawka tyła 5 złp. obok chlubnego udziału w interesie krajowego przemysłu, przedstawia tu jeszcze i korzyść wygranę, w rozmaitych przedmiotach sztuki rzadkiej piękności, osobliwości, albo wyższej ceny. Są bowiem na ten cel, w miarę powiększających się wpływów, zakupywane nowości wystawy, od złp. 5 stopniowo do 200 razy większej wartości, ile na to zebrany fundusz wystarczy. Byłoby pożądanem, ażeby osoby gorliwe o dobro ogólne i wpływ posiadające na prowincji, zajęły się sprzedażą biletów dla wszystkich w oddaleniu pragnących należeć do nadchodzącego ciągnięcia, a nie mogących dostać pojedynczo biletów. W każdym razie będzie to zebranie ciekawe, i nie jednemu stanie się miłą pamiątką, zwłaszcza z tych, którzy nie mieli sposobności widzenia terazniejszej wystawy przemysłu krajowego.

B. Alexandrowicz.

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 19 Sierpnia 1845 roku.

	žadaja		daja	
	R. s.	k.	R. s.	k.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2 M.	91	80	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	50	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	60	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	33	6 30
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	25	100
Petersburg ditto.	1 M.	100	60	100
Paryż 300 franków	2 M.	74	75	—
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	96	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	91	65	—
2. MONETY.				
Rosyjskie Imperjały	—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe	—	—	—	—
ditto stare ważne	—	—	—	—
Frydrychsдоры Pruskie	—	—	—	—
Rosyjskie assygnaty	—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 zlr.	—	—	—	—
3. PAPIERY.				
Oblięi Skarbowe na 1000 złp.	—	—	—	—
„ „ „ 400 za 100 r. s.	—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)	—	—	—	—
„ „ „ nowe za 100	14	90	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.	—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.	—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 9 1/2.